

Wiesław Smużny – Małgorzata Iwanowska – Ludwińska w moich wspomnieniach

Małgorzata Iwanowska - Ludwińska

Była zjawiskiem ludzkim i artystycznym.

Zawsze życzliwa i uśmiechnięta, pełna sympatii i empatii.

Roziskrzonym okiem i żywym umysłem poznawała świat kultury i natury, który potem odtwarzała i przekształcała w swojej sztuce.

Jej życiu i całej twórczości towarzyszył stały niepokój wyobraźni i troska o jakość istnienia, w którym artystyczna działalność odgrywała dominującą rolę.

Na plenerze malarskim wychodziła wczesnym rankiem na pierwszy promień Słońca. Żyła codziennym rytmem dnia, ale w obrazach swoich sięgała fizycznego horyzontu ziemi na styku z metafizyką nieba. To było odkryciem jej malarstwa. Prawie metafizycznego realizmu. Pejzażu, nie krajobrazu.

Wrażliwa na rozwój sztuki miała w swej postawie artystycznej pewne zawahanie. Zauroczyła Ją idea niebytu sztuki, która zaowocowała Jej deklaracją zaprzestania twórczości. Pod wpływem Jerzego Ludwińskiego – światło dawcy sztuki w epoce postartystycznej poruszyły Ją idee sztuki niemożliwej, nieobecnej, zerowej, przykład Duchampa. Jednakże ten moment ideowego zawahania nie przesądził o Jej aktywności twórczej. Mieliśmy zaraz dużą, pozornie tradycyjną wystawę malarstwa pejzażowego. Można ją było lokować w problematyce i stanie postawangardy w postmodernistycznym zwrocie. To były jeszcze siedemdziesiąte lata XX wieku w sztuce.

Malowała pejzaż wielokrotnie w różnych stanach rozświetlenia. Przeważały ciemne o trudniej rozpoznawalnym horyzoncie styku ziemi i nieba. Użycie farb o ciemnych barwach i ich gładkie rozprowadzenie na płótnie tworzyło syntezę przedstawień. Syntezę tę kontrowała mała, kolista plamka iluzji światła na horyzoncie zdarzeń znieruchomiłych żywiołów ziemi i powietrza. Tak jak w obrazie wiszącym na ścianie na korytarzu obok biura Wozowni. Jest w nim zaklęty pejzaż ziemski, częściowo kosmiczny z ową kolistą plamką światła, która rozplywa się po obu jej bokach w coraz cieńsze smużki zorzy porannej lub zachodu słońca na horyzoncie. Obraz ikoniczny dla pejzażowego malarstwa Małgosi. Na szczęście jest to obraz dostępny, możliwy do obejrzenia, obok wejścia do biura Galerii Wozownia w Toruniu.

W przeciwieństwie do innego obrazu Małgorzaty Iwanowskiej – Ludwińskiej, który zakupiony trafił do Szwecji, a jest bardzo ważny dla ideowej, est-etycznej postawy Artystki, zatytułowany „Ściana płaczu”.

Te dwa wymienione obrazy charakteryzują twórczość Małgorzaty Iwanowskiej – Ludwińskiej w pierwszym i najdłuższym etapie twórczego życia. Bardzo ważną cechą Jej zachowań twórczych w życiu artystycznym i społecznym była gotowość i zdolność do żywego, namiętnego i błyskotliwego autokomentarza. Małgorzata bardzo chętnie, aktywnie i wnikliwie komentowała swoją postawę i działania twórcze. Była niezwykle dostępna i bezcenna dla zrozumienia niuansów Jej malarstwa, rysunku i pisarskiej aktywności. Była bezpośrednia, szczerą i uczciwą. Wlewała balsam poznawczych emocji w dusze odbiorców i czytelników. Tworzyła środowisko ludzkich sympatii dla Niej i Jej sztuki.

Środowisko, w którym żyła i tworzyła. I którym epatowała. Środowisko Chełmińskiego Przedmieścia w Toruniu. Słynna – dzięki Niej – Chełmionka.

Małgorzata Iwanowska – Ludwińska malowała i rysowała Chełmionkę realistycznie. Szybko, pośpiesznie i zdecydowanie. Trafnie, à la prima. Ważny był dla niej obserwowany kształt przedmiotów, roślin, zwierząt i ludzi. Nie bała się i nie wstydziła tworzyć obraz prawdziwy, nie zniekształcony. Prawda o świecie i własna etyka twórczości chroniła Ją przed deformacją i zmanierowaniem. Nie ma w Jej przedstawieniach ani brudu, ani ściemy. Przedstawienia są czyste, świeże i wonne. Widać to zwłaszcza w entuzjastycznych, dużych szkicach i ilustracjach mieszkań, domostw, budynków i roślinności Chełmionki. Tworzyła z połosem syntezy i szczegółowych zadrażnień. Syntetyczne i transparentne plamy malarskie i plamki, rozcierami kred i pasteli Małgorzata podrasowywała rysunkiem konturowych linii i kresek struktury przedmiotów. Większość rysunków na papierze ma wartość niezwykle czułego dokumentu. Uzyskanego ręką Artystki, miłośniczki kątów, roślin i budynków z muru pruskiego, siedzib ludzkiego żywota jak w „Skleпах cynamonowych” Bruno Schulza.

Epizod zafascynowania Małgorzaty Iwanowskiej – Ludwińskiej żużlem na koniec tych wspomnień. Jakże mi bliski. Cała historia mego zainteresowania i kibicowania na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu w latach 50. i 60. XX wieku. Do wszystkich niezwykłości Małgosi dodany ten jakże niezwykły element aktywizacji twórczości przejawami ekspresyjnego sportu tworzy nam postać prawdziwego Anioła toruńskiego żużla, Chełmionki i Torunia w ogóle.

Podjęcie postaci Małgorzaty Iwanowskiej – Ludwińskiej, artystki malarki, pisarki i duszy sztuki na patrona kieszonkowego Parku Polskiego na Chełmińskim Przedmieściu jest wyjątkowo trafne i wartościowe. Daje nadzieję przyszłości.